Przegląd Kościelny

Nr. 28. Poznań, 10 Stycznia 1884. **Rok V**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KOŚCIOŁY NA WSCHODZIE.

(Ciąg dalszy).

Kościół bułgarski.

Bulgarowie, naród słowiański, przybywszy z nad brzegów Donu, zajęli Bessarabią, a przeszedłszy Deltę Dunaju, przy końcu 7 wieku osiedlili się w Mezyi. Tutaj mieszkali koloniści rzymscy, którzy przyjęli chrześciaństwo i posiadali już kwitnące Kościoły. Justynian zorganizował dyecezye téj prowincyi, tak samo jak w Dacyi i Panonii i poddał je juryzdykcyi metropolity w Tracyi. Przez dwa wieki następne toczyli Bulgarowie ustawicznie wojny z cesarstwem bizantyńskiem i zabór swój posunęli aż do Balkanu. W połowie 9go wieku nawrócili Cyryl i Metody króla ich Bogarisa, a następnie cały lud bulgarski. Wojny ciągłe z Bizancyum utrzymały pomiędzy Bułgarami czystość nauki i związek z Papieztwem, gdyż księża greccy, nie znając języka słowiańskiego, który był językiem liturgicznym, nie mogli tutaj funkcyi kapłańskich sprawować. Król Bogaris, przyjąwszy imię Michała, wysłał na 7my sobór powsz. legata, który uznał zwierzchniczą władzę Papieża, a Bulgarya otrzymała niezależnego metropolitę w swéj stolicy, Acrida. Nieszczęście chciało, że przy końcu 11 wieku, gdy schizma bizantyńska już była faktem dokonanym, królestwo bułgarskie zniszczone zostało przez Greków i wpływ patryarchatu carogrodzkiego wyparł zupełnie wpływ Rzymu. W dwa wieki później Bulgarowie zrzucili jarzmo bizantyńskie.

Czwarta wyprawa krzyżowa utworzyła cesarstwo łacińskie, które usiłowało zdobyć napowrót utracone kraje; król bułgarski zwyciężył jednak wojska nowego cesarstwa pod Adryanopolem. Papież, Inocenty III, pragnąc wyrwać Słowian z pod juryzdykcyi patryarchatu carogrodzkiego, korzystał z téj klęski i wysłał list do Joanicyusza i do jedności z Kościołem rzymskim nakłaniał. Król skłonił się do tych życzeń a Papież wysłał z insygniami królewskiemi i wspaniałą chorągwią Kardynała Leona, który Joanicyusza na króla namaścił. Niezadługo jednak nowe zamachy na wolność Bułgarów spowodowały Joanicyusza do aliansu z Paleologami i oderwania się od Rzymu. Bulgarya otrzymała metropolitę niezawisłego z rezydencyą w Tyrnowie. Odtąd schizma tu się rozsiadła i ustaliła, zwłaszcza gdy Bułgarowie w jedności z Grekami starali się stawić czoło nawale muzułmańskiéj. Wojny z Turkami położyły koniec niepodległości Bułgarów. Liczna ludność turecka rozlała się po ich wsiach i miastach i uciskała w straszliwy sposób chrześcian, z których jedna część, znana pod nazwą Pomaków, przeszła na islam. Sultanowie tureccy nie zawierali z Kościołem schizmatyckim bułgarskim żadnych osobnych układów, gdyż uważali go za gałąź patryarchatu carogrodzkiego, z którym traktat zawarli. Patryarchat ten wykonywał też tutaj swą hegemonią i wyzyskiwał kraj przez swych księży a zwłaszcza przez biskupów greckich, gdyż rzadko kiedy zatwierdzał nominacyą biskupów bulgarskich, przez synody narodowe wybieranych.

Drapieżność tego obcego kleru i jego fanatyzm, usiłujący w liturgii zaprowadzić język grecki zamiast słowiańskiego, wywołały ogólne niezadowolenie, które wybuchło po pierwszéj wojnie wschodniéj, zwłaszcza pod wpływem Minorytów austryackich, wykonujących pasterstwo dusz pomiędzy katolikami w Bułgaryi i francuzkich Łazarystów w Konstantynopolu. Bułgarowie byli świadkami, jak z pod zależności Konstantynopola wyzwalały się jedne po drugich narodowości i Kościoły: Kościół ormiański i schizmatyckie Kościoły w Grecyi, Czarnogórze, Serbii i Wołoszy, dlatego postanowili także zerwać związek z patryarchatem w Konstantynopolu. Ta rewolucya religijna dwojakim szła torem: na jednym zmierzała do utworzenia narodowego Kościoła, na drugim dążyła do połączenia się z Rzymem. Na czele pierwszéj partyi stali biskupi Hilarion i Auxencyusz. Słuchali oni podszeptów Rosyi, która Kościół bułgarski oderwać chciała od patryarchatu w nadziei, że za pomocą węzła religijnego z Kościołem wolnym ustali protektorat swój polityczny nad krajem i na téj drodze odzyszcze w przyszłości swój wpływ wyłączny, utracony na rzecz Zachodu. W r. 1860 Biskupi ci odmówili uznania nowego patryarchy. Ten ich ekskomunikował, lecz kiedy spostrzegł się, że pewna partya narodu bułgarskiego zawiązała rokowania z Rzymem, okazał się gotowym na poradę Rosyi do układania się. Koncesye tymczasem jego, jako mało co znaczące, zostały odrzucone i ruch ku zupełnemu wyzwoleniu coraz większe przybierał rozmiary. Biskupi, którzy udali się do Konstantynopola, aby pozyskać zatwierdzenie swéj odrębności, zostali złożeni przez synod grecki, uwięzieni przez władze tureckie i na prośbę patryarchatu wygnani do Azyi. Dziś Kościół ten jest już ukonstytuowany samodzielnie i otrzymał naczelnika z tytułem eksarchy.

Drugi prąd, kierowany przez Łazarystów i Minorytów, popierany był przez Francyą i Austryą. Zwolennicy unii z Rzymem poczęli się układać z delegatem Stolicy ś. w Konstantynopolu a patryarchą katolickim Ormian, których stosunki kościelne uregulowane zostały w r. 1829. Oświadczyli że przystępują do unii pod warunkiem, iż zachowają swe obrzędy i zwyczaje wschodnie. Porta, która hati-humajum z 1856 zobowiązała się do uznania w swem państwie wolności sumienia, uznała w r. 1861 nowy ten Kościół. Archimandryta Sokolski udał się do Rzymu i otrzymał sakrę na biskupa bułgarskiego z rąk samego Pap. Piusa IX. Powróciwszy do Konstantynopola, otrzymał berat Porty, lecz brak pieniędzy i intrygi rosyjskie zwichnęły wnet dzieło ugody w samym zawiązku i pewnego pięknego poranku Sokolski znikł, wyjechawszy okrętem do Odessy. Mimo to ruch ten nie ustał, owszem z każdym rokiem się wzmagał, dzięki także działaniu pożytecznemu naszych OO. Zmartwychwstańców, i dziś słyszymy, jak z dniem każdym coraz większe przybiera rozmiary.

Kościół katolicki obrządku łacińskiego istniał obok

schizmatyckiego w Bułgaryi od chwili zaboru tureckiego, a utrzymał się skutkiem propagandy Minorytów, mających swe centrum w Bośnii, gdzie wychowali kler krajowy. Jak we wszystkich państwach słowiańskich, Kościół łaciń. pozostaje tutaj pod protektoratem Austryi, której traktaty z Portą, od traktatu karłowickiego aż do pokoju w Sistowie, gwarantują temuż Kościołowi przywileje nadane *ab antiquo* z zupełną wolnością wyznania i kultu. Rosya ze swéj strony rościła pretensye do protektoratu nad schizmatyckim Kościołem greckim i bułgarskim, powołując się na różne traktaty.

Ten podwójny protektorat ustał legalnie od traktatu berlińskiego, który utworzył księstwo bułgarskie z księciem udzielnym i autonomią zupełną, a któréj kamieniem węgielnym jest najzupełniejsza wolność religijna. Traktat ten postanawia także, że nie wolno przeszkadzać w niczem organizacyi hierarchicznéj pojedyńczych wyznań, ani też ich znoszeniu się i stosunkom ze swymi naczelnikami duchownymi: innemi słowy daje wolność organizowania nowych wyznań, zakładania klasztorów, budowania kościołów bez poprzedniego upoważnienia ze strony władzy świeckiéj. Niezawisłość Kościołów wszelkich obrzędów jest zatem pod strażą prawa publicznego jak w Serbii, Rumunii i Czarnogórze. Bułgarski Kościół schizmatycki ma prawo być odrębnym, tak samo jak katol. Kościoły obydwóch obrzędów mogą się organizować za porozumieniem się z Papieżem. Dotychczas nie został zawarty żaden konkordat, jakkolwiek książę Aleksander podobno oświadczył się z życzeniem w Rzymie układania się względem organizacyi hierarchii kościelnéj. Status quo utrzymany został dla katolików nad wybrzeżem Dunaju, którzy pozostali podległymi juryzdykcyi Arcybiskupa w Bukareszcie, rozdział jednak zapewne niezadługo nastąpi, gdyż jak się zdaje, chodzi o ustanowienie Biskupstwa w Ruszczuku; być może, że tak samo powstanie dyecezya katolicka w Sofii, połączona dzisiaj z dyecezyą Filipopoli.

Katolicy są daleko liczniejsi w Bułgaryi z drugiéj strony Bałkanu, gdzie ród bułgarski zmięszany jest z rasą grecką i rumuńską (Kuco-Wołosi). Prowincya ta, znana pod nazwą wschodniéj Rumelii, posiada tylko autonomią administracyjną, a ponieważ zależna jest bezpośrednio od sułtana, stosunki Kościołów chrześciańskich są tam uregulowane ogólnemi prawami cesarstwa ottomańskiego, uznającemi wolność i równość wyznaniową, jako też kultu zewnętrznego, zakonnicy nadto i ich zakłady stoją pod protektoratem zagranicznych dyplomatów. Tam również nic nie przeszkadza zorganizowaniu się swobodnemu pojedyńczych Kościołów i ich znoszeniu się ze swymi naczelnikami. Pod tym względem Porta praktykowała najrozleglejszą tolerancyą, lecz Kościół schizmatycki zależny jest od patryarchatu w Konstantynopolu, jakkolwiek ma exarchę osobnego. Katolicy łacińscy poddani są Biskupowi w Filipopoli, mającemu tytuł administratora apostolskiego. Stanowią oni misyą, rządzoną przez Propagandę i powierzoną od niepamiętnych czasów Minorytom. Potrzeby ich finansowe w obydwóch Bułgaryach nie mogą być zaspokojone zupełnie przez zasiłki pieniężne z Propagandy i wskazane są na jałmużnę. Duchowieństwo katol. uderzającą przedstawia sprzeczność z duchowieństwem bułgarskiem, dzielącem nieświadomość i nieokrzesanie ludności. Kler schizm. jest tu jednak więcéj ucywilizowany niż we właściwéj Bułgaryi, gdzie ludność jest uboższa i mniéj wykształcona z powodu braku styczności z żywiołem greckim i rumuńskim. Ludność bułgarska ma natomiast więcéj wiary, aniżeli rumuńska, skeptycyzm nie zaraził tak bardzo klas wyższych i nie zachodzą tam tak często rozwody, wiara jest żywsza w klasach bogatszych i nie ma takiéj nędzy moralnéj pomiędzy ludem wiejskim.

Ta różnica objawiła się w ruchu religijnym, który nie zadowolił się emancypacyą od patryarchatu greckiego, lecz dąży do powrotu do jedności z Rzymem. Ten powrót w części już uskuteczniony i w Bułgaryi są już katolicy wschodniego obrządku, — słaby zawiązek, który jednak może być centrum skutecznego prozelityzmu; niestety liczyć można tylko na nawrócenia odosobnione, a nadzieja narodowego ruchu ku Rzymowi z trudem się urzeczywistni, dopóki Bułgarya pozostawać będzie pod protektoratem Rosyi. Protektorat ten ustalił się już mocno w części niezawisłéj Bułgaryi i rozszerzy się na Rumelią wsch. w miarę, jak się przybliżać będzie dzień unii politycznéj. To połączenie polityczne nie może przyjść do skutku bez materyalnéj pomocy Rosyi, przypuściwszy, żeby Porta chciała się oprzeć z bronią w ręku, a Europa nie wmięszała się celem usunięcia niepotrzebnego krwi rozlewu. Lecz w dniu, gdy Bułgarzy staną się narodem, będą mogli jak inne państwa słowiańskie zrzucić jarzmo schizmy z tym większą łatwością, że przy różnicy z szczepem rumuńskim, zmięszanym z rasą grecką, ród słowiański głęboką żywi niechęć przeciwko potomkom Bizancyum. Ten antagonizm wybuchnie, gdy emancypacya z pod protektoratu Rosyi pozwoli im nie tylko posiadać Kościół odrębny, lecz zatrzeć nawet wspomnienie styczności z Grekami przez pojednanie się z patryarchatem Zachodu, od którego się odłączył tylko z obawy utracenia swéj niepodległości na rzecz cesarstwa katol., ustalonego nad Bosforem, lub zagłady przez państwo węgierskie, zagrażające brzegom Dunaju. Kler bułgarski tak jak grecki i słowiański miał swych bohaterów i męczenników we wszystkich powstaniach, które zrosiły ich ziemię krwią, biskupi i popi walczyli z krzyżem w ręku na czele swych wiernych i jak dobrzy pasterze kładli często życie swe za owieczki swoje. Tak samo klasztory w ich kraju, jeśli nie są schronieniami nauki, pozostały schronieniem prześladowanych i ściganych i jako prawdziwe warownie odpierały nieraz zwycięzko napaści dzikich Czerkiesów. Lud bułgarski nie ma oświaty, lecz jest pracowity, trzeźwy, gospodarny, obyczajów surowych i pozostało w nim uczucie religijne pierwszych wieków, które się utrzymało tym więcéj nieskalane, że znosił prześladowanie tureckie, pod którem wieki całe przejęczał, opuszczony od Europy. Pod tym względem Bułgarya dla robotników ewangelicznych przedstawia wdzięczne i przysposobione pole, gdzie dobre ziarno łatwo się przyjmie i owoce wyda. Tymczasem katolicyzm, pozyskawszy swobodę działania, winien się zadowolnić cichą propagandą przez misyonarzy i szkoły, i spełni akt mądréj polityki, jeśli tam stworzy jak w Rumunii i Serbii duchowieństwo krajowe, mówiące językiem ludu. A gdy wpływ jego na rasę bułgarską doznawać będzie przeszkód w wpływie rosyjskim, może się swobodnie rozszerzać w licznych koloniach pochodzenia romańskiego, rozrzuconych po Rumelii wschodniéj, które reprezentują żywioł łaciński. Nic tych Kuco-Wołochów nie wiąże z żywiołem słowiańskim, to też zwracają oni więcéj oczy ku Bukaresztowi, aniżeli ku Petersburgowi. W Rumunii też istnieje dzieło prozelityzmu prywatnego, pracującego pomiędzy tymi rozproszonymi braćmi, z którymi związek moralny Wołosi utrzymać pragną.

Rząd rumuński nie potępia tych dążności, owszem czyni wszystko, aby tych ziomków ściągnąć w doliny naddunajskie, ofiarując im ziemie w Dobruczy. Dotychczas jednak ludność ta, przywiązana do swéj ziemi ważnemi interesami, przyzwyczajona do łagodniejszego powietrza, nie bardzo skłania się do przesiedlenia, jakkolwiek nie gardzi pomocą materyalną i moralną, otrzymywaną z poza Dunaju. Ci Kuco-Wołosi, nazywani także Zingari, rozproszeni są pomiędzy Bułgarami w Macedonii i Albańczykami w Epirze, gdzie świecą jak gwiazdy wśród ciemności barbarzyństwa. Ich język harmonijny i piękny typ przypomina potomków Rzymu, zamieszkujących obydwa wybrzeża Dunaju i niepodobna jest im zaprzeć się jednéj ojczyzny. Są to ostatnie szczątki

legionów rzymskich, rozłożonych wzdłuż wielkich dróg wojskowych. Siła żywotna, właściwa rasie łacińskiéj, zachowała ich od zagłady zupełnéj wśród plemion: albańskiego, greckiego i słowiańskiego, od których się różnią duchem i językiem. Ich oświata i rutyna przemysłowa, wyższa od oświaty ludności wiejskiéj w Rumunii, tłomaczy się wolnością, jakiéj zażywali zawsze mimo niewoli politycznéj. Rumunia i Grecya wyciągają po nich ręce: w téj walce o nowych poddanych Grecya jako bliższa i mająca więcéj uroku, może zwyciężyć. Przeszkodzić w tem zlaniu się z Grekami może tylko zerwanie związku religijnego, najsilniejszego ogniwa łańcucha, przykuwającego chrześcian Turcyi do świata bizantyńskiego i niepozwalającego im połączyć się z Zachodem. Jeśli Kuco-Wołosi zwłaszcza z Epiru i Macedonii, stanowiący centrum ludności, wyrzekną się schizmy i pojednają się z papieztwem, zjednają sobie sympatyą a może i opiekę narodów katolickich, jak ich sąsiedzi albańscy Mirydyci umieli pozyskać przyjaźń Francyi i Austryi, uratują swą narodowość od zagłady w rasie greckiéj i będą z czasem zawiązkiem nowego państwa łacińskiego na południu cesarstwa ottomańskiego, które stanie murem przeciwko rozszerzaniu się wpływu greckiego. Taką będzie ich rola, jeśli społeczeństwo religijne, stworzone przez prozelityzm katolicki, zgromadzi w około nich szczepy albańskie, muzułmańskie i schizmatyckie, nie tyle posunięte naprzód w cywilizacyi, lecz także i mniéj niechętne zmięszaniu się z rasami egzotycznemi, które ich dławią.

Bulgarya obejmuje tylko małą liczbę muzułmanów z rodu bułgarskiego, zamieszkujących głównie Rodope. Ci renegaci, nazywani Pomakami, nie umieli zachować swéj wiary i stali się niezawodnie przypadkiem, którego historya nie zapisała w pamięci, uczniami Proroka; lecz apostazya nie zatarła w nich uczucia narodowości i głos krwi woła głośniéj, aniżeli głos sumienia. Tak samo jak ich bracia wedle religii, muzułmani w Bośnii i Albanii, są nieprzyjaciołmi Turcyi, lecz żaden interes agraryjny nie odłącza ich od Bułgarów chrześc. Przewidywać można, że ten żywioł zniknie z czasem, powróciwszy do religii przodków, a to nawrócenie mogłoby być przyspieszone, gdyby Kościół schizmatycki miał w sobie ducha apostolskiego, ożywiającego Kościół katol. Jedyny Kościół katol., ustalony już w Bułgaryi, może dokonać tego pojednania, jeśli będzie miał środki do swego rozwinięcia. Kościół schizmatycki bułgarski, rządzony jest przez exarchę, a jego biskupi zasiadają w ciele prawodawczem; nie mają oni pensyi, lecz pobierają dochody z klasztorów, których są członkami i w których rezydują. W takiem położeniu znajdują się wszystkie Kościoły schizmatyckie na Wschodzie, pozostające pod rządem tureckim i dotychczas państwo bułgarskie nie uczuło potrzeby skonfiskowania dóbr kościelnych. Popi zwyczajni żyją z akcydensów. Bułgarya jest więcéj do Rzymu zbliżona, aniżeli Rumunia, gdyż Kościół katol. obrządku wschodniego jest tu urzędownie ustanowiony obok Kościoła schizmatyckiego. Kościół ten byłby już znacznie się rozwinął, gdyby organizacya Kościoła odrębnego schizmat. i protektorat rosyjski nie był tego rozwoju powstrzymał. Podwójna ta przeszkoda tym skuteczniéj powściągała ruch ku katolicyzmowi, że książę protestant i bliski krewny cara nie jest osobistym przeciwnikiem reformy religijnéj, mającéj na celu umocnienie moskiewskiego wpływu i że naród oczekuje od niego dokonania swéj jedności politycznéj. Wszelkie kroki ze strony Rzymu byłyby w téj chwili przedwczesne, gdyżby znalazły przeszkodę w uczuciu narodowem i opozycyi Rosyi. Kiedy Bułgarzy połączą się w jedno ciało polityczne, pójdą sami drogą, wskazaną im przez interesa narodowe i niezawisłość, i zerwią węzły religijne z Moskwą i Grekami, panami z przeszłości, pragnącymi być ich panami w przyszłości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Absolutio a haeresi.

Podejmując rzecz niemałego znaczenia na polu teologii moralnéj, przyznajemy z góry, że nie bez pewnéj obawy to czynimy, bo chociaż starsi moraliści, jak Alfons ś. i inni wiele cennego materyału do rozjaśnienia bliższego naszéj kwestyi podają, to wiele już z tego dziś przestarzałych rzeczy; nowsi zaś moraliści i kanoniści nie zawsze dostateczne podają objaśnienia. Prawodawstwo kościelne pod względem karnym, po wydaniu konstytucyi Piusa IX *Apostolicae Sedis*, która licząc się ze zmienionemi stosunkami w czasach naszych, uregulowała cenzury kościelne, uległo w niektórych punktach zupełnéj przemianie. Ponieważ i kwestya cenzur za herezyą, na pierwsze miejsce wysunięta, pewnych doznała modyfikacyi, warto w niéj bliżéj się rozpatrzyć.

1. Grzechu herezyi dopuszczają się ci chrześcianie (a więc ochrzceni), którzy dobrowolnie i z uporem odrzucają jeden albo więcéj przez Kościół sformułowanych artykułów wiary, przyczem nie chodzi wcale o to, czy należą do jakiéj sekty, czy jaką pewną sobie nadają nazwę, czy też nie. Trzy momenta trzeba uwzględnić przy formalnéj herezyi: wyznanie religii chrześciańskiéj ze strony subjektu, błąd przeciw prawdzie wiary ze strony rozumu i zatwardziałość ze strony woli. Nie każde jednak uporne zaparcie się wiary, chociaż każde nawet i czysto wewnętrzne jest grzechem śmiertelnym, podpada pod cenzurę. Musi ono być z e w n ę t r z n e m, t. j. objawić się na zewnątrz bądź słowem, bądź czynem lub znakiem, aby mogło pociągnąć za sobą ekskomunikę, która, jak i inne kościelne cenzury, jest aktem zewnętrznego kościelnego prawodawstwa (forum externum). Kościół zaś przed to forum nie wytaczał nigdy aktów czysto wewnętrznych. „Grzechy czysto wewnętrzne, uczą jednozgodnie kanoniści z Reiffenstuelem (l. 5, tit. 39, n. 10), pozostawia Kościół sądowi Boskiemu, który sam jeden może tylko je poznawać i karać; a tylko w obec grzechów zewnętrznych korzysta Kościół z prawa swojego wymierzania kary.“ „Ecclesia non judicat de occultis id est de actibus mere internis,“ jest zasadą prawa kanonicznego (Can. *Sicut* de Simon.) Charakter ten jednak zewnętrzny nie wymaga tego, aby herezya była publiczną albo nawet notoryczną; i t a j e m n a herezya podpada pod ekskomunikę, jeżeli albo w obec niewielu świadków lub bez nich zewnętrznie się ją objawiło, „ut si quis, jak mówi Reiffenstuel, nemine prorsus praesente et audiente secum ipse discurrens haeresin mente conceptam ore proferret, dicendo v. gr. plane: non credo Deum esse trinum et unum.“ To samo mówi św. Alfons: „Advertendum vero, quod, ut excommunicatio incurratur, sufficit ut manifestatio erroris occulte fiat, quin aliis innotescat, prout certum est et commune.“ Tośmy uważali za potrzebne tu przytoczyć, gdyż herezya jest rezerwatem tylko dla cenzury na niéj ciążącéj; gdzie więc stosunki tak się ułożyły, że nie ma warunków, pod któremi w ekskomunikę się wpada, tam nie ma także rezerwatu.

Ekskomunika nie dosięga nikogo z powodu herezyi czysto m a t e r y a l n é j, z powodu błędu w rzeczach wiary, wynikającego z niewiadomości bez winy. Materyalnych heretyków rozróżnia Varceno trzy klasy: *a*) tych, którzy nigdy nie poznali prawdziwéj religii i dla tego nie mieli nigdy wątpliwości co do swojéj religii; *b*) tych, którzy są gotowi poddać się wyrokowi Kościoła, jeżeli błąd poznają; *c*) tych, którzy się starają poznać prawdę, skoro wątpliwość jaka pod względem religii zaniepokoi ich duszę. Ci wszyscy nie są zatwardziali w błędzie, mogą pod tym względem być bez winy i grzechu i nie są właściwie heretykami. „Takich jest wielu, mówi Schmalzgrueber, nieuczonych i niewykształconych w Niemczech, którzy przyznają się do sekty

Lutra i Kalwina.“ A co Reiffenstuel (n. 13) powiedział o protestantach swojego czasu, to i dzisiaj znajduje tam swoje zastósowanie, gdzie heretycy żyją w odosobnieniu od katolików: „Tales haeretici materiales plurimi sunt in vulgo haereticorum, praesertim talium, qui inter catholicos non vivunt; hi enim quum vera et sufficienti informatione destituti simpliciter credant ea, quae a parentibus vel praedicantibus suis pro fidei articulis audiunt, voluntarium errorem intellectus cum pertinacia non habent, consequenter haeretici non sunt. Imo haeretici formales non sunt, etsi sciant eorum fidem et opinionem in plurimis adversari ecclesiae Romanae catholicae, casu quo ex simplicitate aut defectu sufficientis informationis ignorant aut non credunt eam esse veram ecclesiam, sed ex mala, mendaci et falsa informatione potius putant et credunt eam esse falsam ecclesiam, e contra suam religionem et ecclesiam esse veram, prout apud plurimos in dicto vulgo res se habet.“ Tacy materyalni heretycy, jeżeli zgłaszają się o przyjęcie na łono Kościoła katol., mogą być rozgrzeszeni in foro interno bez szczególniejszego osobnego upoważnienia, gdyż tu nie ma rezerwatu; — oczywiście jeżeli się wykaże po zbadaniu dokładnem sprawy, że żyli aż dotąd w niewiadomości bez winy, albo nie ciężko grzesznéj. Jednakże i oni powinni w obec świadków złożyć katolickie wyznanie wiary, aby zamanifestować zewnętrznie wystąpienie swoje z herezyi i powrót do Kościoła katolickiego. O właściwem i prawdziwem ich przyjęciu na łono Kościoła katolickiego nie może tu być mowy, gdyż w przypuszczeniu, że chrzest ich jest ważny, stali się oni przez chrzest już jego członkami i nie przestali nigdy wewnętrznie do niego należeć. Kanoniści dodają tu jednakże ważną regułę, na którą zwracamy uwagę szczególną: „nisi tamen in aliqua dioecesi consuetudo vigeat, ut tales etiam materiales haeretici mittantur ad Episcopum vel eos, qui specialem facultatem absolvendi ab haeresi habent, ut ibidem quoad utrumque forum emissa etiam publica fidei professione absolvantur.“ Reiffenstuel (tit. 7 n. 239) chwali ten zwyczaj i chce, aby go wszędzie praktykowano, dla tego że większą daje pewność in foro interno et externo, a nieraz wątpić przychodzi, czy materyalny, czy też formalny heretyk stawa przed nami. W naszéj dyecezyi nie ma wprawdzie takiego rozkazu wyraźnego, aby i materyalnych heretyków odsyłać do Biskupa, ale zwyczaj jest ogólny, że dla każdego protestanta proszą duchowni o facultas absolvendi ab haeresi, co też zupełnie słuszną jest praktyką.

Przy cenzurach jest n i e w i a d o m o ś ć po stronie grzeszącego wielkiéj wagi. Ta niewiadomość o ekskomunice zagrożonéj herezyi może się odnosić albo do prawa samego, albo do kary prawem zagrożonéj; może być bez winy (ignorantia invincibilis), z winą (vincibilis, culpabilis), umyślną, dobrowolnie chcianą (affectata). N i e w i a d o m o ś ć o p r a w i e bez winy będzie można zapewnie tylko przyjąć u materyalnych heretyków i tu nie ulega wątpliwości, że ta niewiadomość o prawie, którego przestąpienie cenzurą kościelną jest dotknięte, od cenzury uwalnia. W obec téj niewiadomości bowiem nie można mówić o dobrowolnem przestąpieniu prawa, a więc i o winie i cenzurze. I prawo kościelne uznaje wyraźnie tę zasadę, gdyż konstytucya Bonifacego VIII stanowi wyraźnie, że statuta biskupie tych nie wiążą, którzy ich nie znają, jeżeli ta niewiadomość jest bez winy (cap. 2 de const. in 6), a kanoniści stosują tę zasadę i do praw papiezkich (Reiffenstuel tit. 39 n. 30). — Nam chodzi tu przedewszystkiem o n i e w i a d o m o ś ć o c e n z u r z e. Podług zdania moralistów (św. Alf. VII, 43) nie podpada ten cenzurze, kto nie wie bez winy o karze zagrożonéj za przestąpienie prawa: — tu więc nie podpada ten, kto wie wprawdzie, że prawo boskie i kościelne zakazuje dobrowolnego błędu w nauce wiary, ale nic nie wie o karze kościelnéj na ten grzech nałożonéj. Karze więc nie podlegają tutaj ci, co wiedzą, że na herezyą nałożona jest kara kościelna, ale nie znają szczegółowego charakteru téj kary jako ekskomuniki. W zwyczajnem życiu manifestuje się wiadomość o karze kościelnéj w ten sposób, że mówią ludzie: zwyczajny spowiednik nie może bez wszystkiego dać rozgrzeszenia człowiekowi, który odpadł od wiary, a dać je może tylko Papież lub Biskup. — Charakter kary kościelnéj sam tłomaczy, czemu niewiadomość o cenzurze od cenzury uwalnia. Najpierwszym bowiem jéj celem nie jest ukaranie za występek popełniony, lecz poprawa winnego, upomnienie i zabezpieczenie przed powtórzeniem upadku; dla tego wymaga sama natura téj kary szczególniejszego uporu i niezwykłego nieposłuszeństwa, których przypuścić nie można przy nieznajomości cenzury kośc. Suarez (de censuris disp. 4 sec. 9 n. 21) mówi o naszéj kwestyi: „Fundatur haec nostra sententia in peculiari natura et conditione hujus poenae, quae est censura; quia requirit peculiarem modum contumaciae et inobedientiae, eo quod non ordinetur per se primo ad puniendum delictum commissum eo tantum, quod commissum est sed ad emendationem ejus vel ad cogendum peculiari modo ne committatur, scilicet sub illo peculiari et rigoroso modo praecipiendi sub comminatione censurae.“ Podobnie rozstrzygają moraliści w przypadku, gdzie niewiadomość o prawie albo karze nie jest zupełnie bez winy, ale nie może być imputowaną jako grzech ciężki. Taka niewiadomość (ignorantia leviter culpabilis) uwalnia tego od grzechu ciężkiego, kto w niéj działa, a więc i od cenzury, którą zresztą ściągnąć można na siebie tylko przez ciężką winę. Téj saméj zasady trzyma się prawo kościelne. Konstytucya Bonifacego VIII wyżéj wspomniana mówi, że niewiadomość uwalnia od kary, „dum tamen eorum ignorantia crassa non fuerit aut supina.“ Ta ignorantia crassa albo supina zachodzi wtenczas, kiedy błądzący ze świadomością żadnego albo maleńki tylko trud sobie zadał, aby poznać prawdę i ta zamyka w sobie ciężkie przewinienie, a dla tego nie uwalnia od ciężkiego grzechu i od cenzury. Tak trzeba tłomaczyć prawo, grożące exkomuniką wszem i każdemu heretykowi, pod jakimbądź oni występują imieniem, albo do jakiéjbądź sekty należą.“ Tam nie ma wcale mowy o formalnéj, wyraźnéj i szczególnéj znajomości prawa ze strony przestępcy, a ignorantia crassa uwalnia wedle nauki moralistów tylko wtenczas od cenzury, kiedy prawo wymaga wyraźnie znajomości prawa, jak n. p. kiedy mówi: scientes, consulte, temere, ausu temerario itd., a wymaga jéj jako warunku, aby mógł ktoś ściągnąć na siebie cenzurę. — Ignorantia affectata nie uniewinnia nigdy od cenzury, dla tego podpada pod ekskomunikę ten, kto mimo wątpliwości pozytywnych o prawdziwości swojéj religii trwa w błędzie, a nawet nie chce szukać prawdy, i to dla tego, aby mógł dogodnie pozostać w herezyi, albo uniknąć strat doczesnych (np. utraty urzędu, przyjaźni, narażenia się na nieprzyjemności w rodzinie itd.) Tu stosuje się zasada (cap. 1. de haer): „dubius in fide infidelis est.“ Do tych ignorantes należą także ci heretycy, którzy wątpią tylko negatywnie, ale zawieszając sąd swój o pewnym dogmacie, trzymają się motywów wierze nieprzyjaznych. w nieprzyjaznym stosunku stawają do powagi wiary i nie zadają sobie żadnéj pracy, aby wątpliwość sobie rozświecić. Prawo uważa ich jako formalnych heretyków i dla tego karze ich cenzurą. O nich bowiem można powiedzieć, że umyślnie nie chcą, aby rozum badał prawdę i sami odwracają go od powagi wiary, aby módz przy sekcie pozostać. „Nullo modo, mówi Pirhing (Jus. can. lib. 5. tit. 39), excusat a censura ignorantia ejus affectata seu directe volita, quae scilicet per se eligitur ad liberius delinquendum, adeoque non minuit voluntarium excessum, sed potius auget, cum directam malitiam et formalem dolum in se includat et in jure aequivaleat scientiae.“

(Dokończenie nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Co do uczestniczenia kapłanów w pogrzebach, dwie ważne przypomnieć warto reguły:

1, że duchowni i członkowie Bractw nie powinni bez zaproszenia brać udziału w pogrzebach, a to dla tego, aby spadkobierców zmarłego nie wystawiać na koszta, jakich ci nie mają chęci ponosić. Reguła ta opiera się na następujących dekretach: *a*) (z 12go stycznia 1641 n. 1281) S. R. C. juxta alias resoluta respondit: in associandis cadaveribus nonnisi vocatos intervenie debere et ideo in casu proposito capitulum collegiatae ecclesiae abstinere debere, prout abstinere mandavit. *b*) Civitas et populus Interamnen. conquesti sunt de capitulo cathedralis praetendente intervenire in funeralibus etiam non vocato, supplicantes coerceri. Et S. C. respondit: Non debere intervenire, etiam stante contraria consuetudine (12 stycznia 1641 n. 1282.)

2) że spadkobiercy, rodzina itd. zmarłego mogą prosić na pogrzeb księży i osoby, które chcą, a proboszcz parafii nie może się temu sprzeciwić; jeśli proboszczowi staranie się o udział innych księży w pogrzebie powierzają, to może wezwać kogo chce, chociażby nie najbliższych sąsiadów; w każdym jednak razie proboszcz winien przedewszystkiem pierwszeństwo dawać duchowieństwu swej parafii. Zasady te polegają na dekretach następujących: *a*) Fratres conventuales s. Francisci loci Populei Sulmonen. dioecesis conquesti sunt de archipresbytero loci prohibente ipsos vocatos ad funus associare cadaver... Et S. C. respondit non posse regulares impediri (dek. z 18 sierp. 1629 n. 831); *b*) Confraternitatibus SS. Sacramenti et suffragii civitatis Monopolitanae supplicantibus in S. R. C. pro declaratione: an parochi dictae civitatis prohibere possint haeredibus defunctorum, ne ipsas confraternitates invitent ad associanda cadavera quae in eorum ecclesiis parochialibus deferuntur? Et S. eadem C. declaravit: Non posse prohiberi (dekr. z 10 czerwca 1673 2639) *c*) Parochus seu Vicarius s. Romani in civitate Ferarien. petiit a S. R. C. declarari, an ad funera et exequias quae fiunt et celebrantur in sua parochia, possit ad libitum vocare quos clericos vel presbyteros voluerit, an vero teneatur, ut aliqui praetendunt, vocare viciniores? Eadem S. R. C. respondit: Posse parochum ad libitum vocare quos voluerit, dummodo illi sponte velint accedere, nisi aliter disponant haeredes defuncti, quorum voluntatem servandam esse censuit (Decr. z 7 wrzesnia 1614 n. 476). *d*) Trzecia część powyżej podanej reguły opiera się na orzeczeniu Kongr. Biskupów i Zakon. z 23 kwiet. 1649: „Quoties electio fit a parocho, clerici ecclesiae debent externis praeferri."

Z dwóch tych decyzyi wypływa, że jeśli krewni zmarłego sami zapraszają księży, mogą wykluczyć duchowieństwo parafialne, z wyjątkiem proboszcza, a jeśli proboszcz zaprasza, nie może wykluczać od pogrzebu nigdy swych współpracowników. Obowiązek dawania pierwszeństwa wikaryuszom przed innymi kapłanami, jest dla proboszcza większy, aniżeli dla spadkobierców zmarłego, jakkolwiek i ci wykroczyliby przeciwko wszelkim względom przyzwoitości, gdyby mieli pomijać wikaryuszy.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

DECRETUM Urbis et Orbis, nakazujący w Litanii loretańskiej dodawać na końcu: *„Królowo najśw. Różańca módl się za nami."*

Ad praesidium columenque militantis Ecclesiae virum sanctissimum excitavit misericors Deus, Dominicum Guzmanum, inclitum Ordinis Praedicatorum conditorem et patrem, qui pugnare pro Ecclesia catholica aggressus est, maxime precatione confisus, quam Sacri Rosarii Mariani nomine primus instituit, et per se suosque Alumnos longe lateque disseminavit. Admirabilem hanc orandi formulam nobilis instar tesserae christianae pietatis Catholici semper habere consueverunt. Quare vix ac Sanctissimus Dominus Noster LEO PP. XIII ad opem a Iesu Christo per Mariam Virginem Eius Matrem praesentibus necessitatibus impetrandam, integrum mensem Octobrem Rosarii precibus in toto catholico Orbe hoc anno exigendum, encyclicis datis Litteris, indixit; ubique sacrorum Antistites et fideles populi, supremi Pastoris voluntati obtemperantes, frequentissima Rosarii recitatione pietatis suae et dilectionis erga Dei Matrem peramantissimam splendida argumenta exhibuerunt, certam spem foventes se, eadem Beatissima Virgine opitulante, a caelesti misericordiarum Patre in praesentibus tam privatis, quam communibus christianae reipublicae calamitatibus efficacius optata subsidia impetraturos.

Iamvero Sanctissimus idem Dominus Noster summopere cupiens tum augeri cultum erga ipsam augustam Dei Genitricem hac praesertim orandi consuetudine eidem Virgini gratissima, tum Christifideles ad hoc obsequium Ei praestandum magis magisque excitari, humillimas preces sibi oblatas a Rmo Patre Iosepho Maria Larroca Magistro Generali Ordinis Praedicatorum, nimirum ut Litaniis Lauretanis addendam indulgeat Reginae a Rosario invocationem, quae iamdudum apud Dominicianam Familiam in usu est, benigne ac perlibenter excepit. Voluit propterea Sanctitas Sua praecepitque, ut ceteris Litaniarum Lauretanarum beatae Mariae praeconii et hoc in Ecclesia universa in posterum addatur postremo loco, scilicet *„Regina Sacratissimi Rosarii ora pro nobis."*

Mandavit praeterea super his expediri Litteras in forma Brevis. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 10 Decembris 1883.

D. Card. Bartolinius, S. R. C. Praef.

L. † S. Laur. Salvati S. R. C. Secr.

BREWE papiez., wspomnione w powyższym dekrecie, wydane zostało 24 grudnia r. z. i brzmi jak następuje:

LEO PP. XIII.

Ad perpetuam rei memoriam.

Salutaris ille *spiritus precum,* misericordiae divinae munus idem et pignus, quem Deus olim effundere pollicitus est *super domum David et super habitatores Ierusalem,* etsi numquam in Ecclesia catholica cessat, tamen experrectior ad permovendos animos tunc esse videtur cum homines magnum aliquod aut ipsius Ecclesiae aut reipublicae tempus adesse vel impendere sentiunt. Solet enim in rebus trepidis excitari fides pietasque adversus Deum, quia quo minus apparet in rebus humanis praesidii, eo maior esse caelestis patrocinii necessitas intelligitur. — Quod vel nuper perspexisse videmur, cum Nos diuturnis Ecclesiae acerbitatibus et communium temporum difficultate permoti, pietatem christianorum per epistolam Nostram Encyclicam appellantes, Mariam Virginem sanctissimo Rosarii ritu colendam atque implorandam Octobri mense toto decrevimus. Cui quidem voluntati Nostrae obtemperatum esse novimus studio et alacritate tanta, quantam vel rei sanctitas vel causae gravitas postulabat. Est enim neque in hac solum Italia nostra sed in omnibus terris pro re catholica, pro salute publica, supplicatum: et Episcopis auctoritate, Clericis exemplo operaque praeeuntibus, magnae Dei matri habitus certatim honos. Et mirifice sane Nos declaratae pietatis ratio multiplex delectavit: templa magnificentius exornata: ductae solemni ritu pompae: ad sacras conciones, ad synaxin, ad quotidianas Rosarii preces magna ubique populi frequentia. Nec praeterire volumus quod gestienti animo accepimus de nonnullis locis, quos procella temporum vehementius affligit: in quibus tantus extitit fervor pietatis, ut presbyterorum inopiam privati redimere, quibus in rebus possent, suomet ipsi ministerio maluerint, quam sinere ut in templis suis indictae preces silerent.

Quare dum praesentium malorum sensum spe bonitatis et misericordiae divinae consolamur, inculcari bonorum omnium animis intelligimus oportere, id quod sacrae Litterae passim aperteque declarant, sicut in omni virtute sic in ista quae in obsecrando Deo versatur, omnino plurimum referre perpetuitatem atque constantiam. Exoratur enim placaturque precando Deus: hoc tamen ipsum quod se exorari sinit, non solum bonitatis suae, sed etiam perseverantiae nostrae vult esse fructum. — Talis autem in orando perseverantia longe plus est hoc tempore necessaria, cum tam multa Nos tamque magna, ut saepe diximus, circumstant ex omni parte pericula, quae sine praesenti Dei ope superari non possunt. Nimis enim multi oderunt *omne quod dicitur Deus et colitur:* oppugnatur Ecclesia neque privatorum dumtaxat consiliis, sed civilibus persaepe institutis et legibus: christianae sapientiae adversantur immanes opinionum novitates, ita plane ut et sua cuique et publica tuenda salus sit adversus hostes acerrimos, extrema virium coniuratos experiri. Vere igitur huius tanti proelii complectentes cogitatione certamen, nunc maxime intuendum animo esse censemus in Iesum Christum Dominum Nostrum, qui quo Nos ad imitationem erudiret sui, *factus in agonia prolixius orabat.*

Ex variis autem precandi rationibus ac formulis in Ecclesia catholica pie et salubriter usitatis, ea, quae Rosarium Mariale dicitur, multis est nominibus commendabilis. In quibus, quemadmodum in Litteris Nostris Encyclicis confirmavimus, illud permagnum, quod est Rosarium praecipue implorando Matris Dei patrocinio adversus hostes catholici nominis institutum: eaque ex parte nemo ignorat, sublevandis Ecclesiae calamitatibus idem saepe et multum profuisse. Non solum igitur privatorum pietati, sed publicis etiam temporibus est magnopere consentaneum, istud precandi genus in eum restitui honoris locum, quem diu obtinuit, cum singulae christianorum familiae nullum sibi abire diem sine Rosarii recitatione paterentur. His Nos de causis omnes hortamur atque obsecramus, ut quotidianam Rosarii consuetudinem religiose et constanter insistant: itemque declaramus, Nobis esse in optatis ut in Dioeceseon singularum templo principe quotidie, in templis Curialibus diebus festis singulis recitetur. Huic autem excitandae tuendaeque exercitationi pietatis magno usui esse poterunt familiae Ordinum religiosorum, et praecipuo quodam iure suo sodales Dominiciani: quos omnes pro certo habemus tam fructuoso nobilique officio minime defuturos.

Nos igitur in honorem magnae Dei genitricis Mariae; ad perpetuam recordationem implorati ubique gentium per mensem Octobrem a purissimo Eius Corde praesidii; in perenne testimonium amplissimae spei, quam in Parente amantissima reponimus; ad propitiam eius opem magis ac magis in dies impetrandam, volumus ac decernimus, ut in Litaniis Lauretanis, post invocationem, *Regina sine labe originali concepta,* addatur praeconium, *Regina sacratissimi Rosarii ora pro nobis.*

Volumus autem, ut hae Litterae Nostrae firmae rataeque, uti sunt, ita in posterum permaneant: irritum vero et inane futurum decernimus, si quid super his a quoquam contigerit attentari: contrariis non obstantibus quibuscumque.

Datum Romae apud S. Petrum sub annulo Piscatoris die 24 Decembris An. 1883, Pontificatus Nostri Anno Sexto.

Th. Card. Mertel.

Dekret Kongregacyi św. Obrzędów, dotyczący *off. votiva* w chórach katedralnych.

Quum nonnulla oborta sint Dubia circa Indultum generale a Sanctissimo Domino Nostro Leone Papa XIII datum per Decretum Sacrorum Rituum Congregationis sub die 5 Iulii nuper praeteriti, quoad recitationem Officiorum *Votivorum per annum* loco ferialium, Sacra eadem Congregatio sui muneris esse censuit ea sedulo examini subjicere, atque exinde authenticam declarationem emittere.

Quapropter idem Sacer Ordo subsignata die ad Vaticanum in particulari coetu coadunatus insequentia Dubia expendenda suscepit, nimirum:

I. An verba Indulti *quoad privatam vero recitationem ad libitum singulorum de Clero* intelligenda sint de eis tantum, qui nullo canonico titulo ad Chorum tenentur?

II. An statuta, de consensu Capituli, seu Communitatis ab Ordinario adprobato, recitatione Officii votivi, liceat quandocumque ab ea acceptatione recedere?

III. An Indultum ipsum ita acceptari possit, ut quibusdam anni diebus de Feria, aliis vero de Votivis Officiis in Chorali recitatione agi valeat?

Emi porro ac Rmi Patres, omnibus accurate perpensis, sic rescribere rati sunt:

Ad I. *Affirmative.*

Ad II et III. *Negative.* Atque ita rescripserunt, declaraverunt, ac servari mandarunt die 10 Novembris 1883.

D. Card. Bartolinius S. R. C. Praef.

L. † S. Laur. Salvati S. R. C. Secr.

Piśmiennictwo kościelne.

Przeglądu Powszechnego, wydawanego przez OO. Jezuitów w Krakowie pod redakcyą ks M. Morawskiego, wyszedł zeszyt I (10 arkuszy druku in 8vo maj. str. 160) i zaleca się tak formą, jak obfitością materyału, doborowemi rozprawami, a ostatecznie i taniością (prenumerata półroczna wynosi 10 *Zł.* — za to 6 poszytów od 8—10 ark. druku). Na czele poszytu umieszczony jest program *Przeglądu,* znany zresztą ogółowi z odezw, dołączonych do niektórych pism publicznych. Żałujemy, że szan. Redakcya *Przeglądu powszech.* nie uznała za stosowne dołączyć także swéj odezwy do naszego pisma, gdyż dla tego wielu naszych Czytelników nie ma pojęcia o zadaniu i celach nowo założonego w Krakowie pisma. Z tego powodu zniewoleni jesteśmy kilka słów o tem powiedzieć. Program napisany jest pięknie, przebija w nim dokładne rozumienie potrzeb naszego czasu — lecz obawiamy się, czy nie za szerokie zakreślił sobie *Przegląd* pole, czy nie za wiele obiecuje w obec braku u nas pracowników na tem polu. Toć to wiadoma rzecz, że chociaż z początku ten i ów zasili jaką rozprawą pismo peryodyczne, ostatecznie cała praca i trud wydawnictwa spocznie na głowie jednego redaktora lub kilku osób, składających redakcyą. Czy w obec tego lenistwa do pióra u nas powszechnego, na które jęczą wszystkie pisma, zdoła *Przegląd* wypełnić swoje wielkie zadanie, wątpimy — chociaż z całego serca życzymy, bo każdej zdrowéj i pożytecznéj myśli w narodzie przyklaskujemy, a wydawnictwo *Przeglądu,* jeśli celu swego dopnie, wielkie korzyści moralne społeczeństwu naszemu przyniese może. Co do zadania swego *Przegląd powszechny* zamierza „podnosić i opracowywać zasadnicze kwestye społeczne, tj. zagadnienia i interesa, które w życiu społeczeństwa właściwe mają pole, których korzeni szukać trzeba w religii i filozofii, a ostatnie wyniki spotyka się w ekonomii i polityce.“ Obok tych kwestyi ogólnych i zasadniczych podejmować chce praktyczne sprawy i interesa, na krajowym gruncie powstające, jak sprawy szkoł, stowarzyszeń, instytucyi dobroczynnych itp. czynników społeczeństwa. Polityka usunięta, dla tego i miesięcznego przeglądu politycznego nie będzie, lecz doniosłe kwestye i fakta polityczne, o ile dotyczą zasad i są w związku z nauką społeczną, filozofią i wiarą będą obrabiane. Ponieważ postępy umiejętności z rozwojem życia społecznego w ścisłym stoją związku, dla tego w *Przeglądzie* poruszane będą wszelkie kwestye naukowe i rozprawy z teologii, historyi, filozofii i etnografii, estetyki i nauk przyrodniczych. Jeśli dodamy do tego dział literacki, w którym cały ruch literacki swojski i zagraniczny będzie uwzględniony, dział bibliograficzny, miesięczną kronikę religijno-społeczną, czyli sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego w kraju

i po za krajem, — to któż zaprzeczy, że olbrzymie zadanie podjął *Przegląd powsz.*? Czas pokaże, czy i o ile temu zadaniu stanie się zadość. Co do pierwszego zeszytu to dobór i treść artykułów w nim umieszczonych programowi zupełnie odpowiada. Są tam rozprawy: 1) Rozwój wiary przez ks. A. Langera T. J.; 2) Opis i historya Lucyna i kościoła lucyńskiego w Inflantach przez Gust hr. Manteuffla; 3) O obrazie Matejki: Jan Sobieski pod Wiedniem przez Fr. Lutrzykowskiego; 4) Festyny luterskie w Niemczech przez Jana Ostoję; 5) Ze środkowéj Afryki przez K. Niteckiego; 6) Z archiwum watykańskiego dokumenta — listy Kardynała de Côme do O. Possewina w sprawach Szwecyi i Rosyi — w oryginale włoskim i tłomaczeniu polskiem z licznemi objaśnieniami przez O. Pierlinga. W dziale literackim znajdujemy sprawozdanie z Listów Z Krasińskiego i z dzieła rosyjskiego Żukowic: o Hozyuszu i Kościele w Polsce za jego czasów (reformacyi). Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego opisuje ostatnie wypadki w Rzymie, przebieg kilkuletnich układów rządu pruskiego z Stolicą św. o pokój religijny, widownią wojny obecnéj w Tonkinie itd. Nas jako pismo przeważnie teologiczne zaciekawiły głównie dwa artykuły i to: Rozwój wiary i Festyny luterskie. W pierwszym artykule, jakkolwiek to wstęp dopiero do dalszych dochodzeń i wywodów o wierze, odsłonił się światu nieznany dotychczas autor głębokiéj nauki i świetnego pióra. Ks. L. dowodzi w sposób i dla nieteologów zrozumiały, stylem pięknym i potoczystym, że i w religii, we wierze jest pewien postęp i genezę tego postępu przedstawia w wewnętrznym rozwoju dogmatu, w czynnikach tego rozwoju i w wpływie herezyi na rozwój wiary, a w końcu zapowiada cały szereg artykułów, mających za przedmiot rozumowe badanie: j a k w i e r z y ć i w c o w i e r z y ć. Naprzód zamierza podać autor analizę wiary a następnie rozważyć wstępne warunki wiary (praeambula fidei), na czem zależy istota aktu wiary, zbadać przedmiot wiary itd., — wszystko w zastosowaniu i łączności z wiedzą, o ile ta wiedza przemawia lub się sprzeciwia pojedyńczym prawdom wiary. Drugi artykuł, Festyny luterskie w Niemczech, pod pseudonimem Jana Ostoji, daje treściwy, dokładny i gruntowny pogląd na rozkład obecny protestantyzmu w Niemczech, a w dalszym ciągu zamierza przedstawić różne stronnictwa, zszeregowane w obchodach czterowiekowéj rocznicy Lutra. Autor, którego prawdziwego nazwiska ze ścisłości i jędrności wyrażeń, z logiczności wywodów, z przekonywających argumentów prawie domyślićbyśmy się mogli, okazuje w tem studyum wielką znajomość bieżącéj literatury teolog. i filozoficznéj w Niemczech i nie mało musiał zadać sobie pracy, aby się zoryentować w tym chaosie protestanckich zdań i opinii, wygłaszanych w roku zeszłym na różnych zebraniach, konferencyach i obchodach jubileuszowych. — Dla tych i innych artykułów poszyt I *Przeglądu powsz.* jest bardzo interesujący i pouczający, a ztąd zachęcić tylko możemy szan. Czytelników naszych do jak najliczniejszéj prenumeraty.

Dr. P e l c z a r a dzieło, pod tyt.: **Prawo małżeńskie „katolickie** z uwzględnieniem Prawa Cywilnego, obowięzującego w Austryi, w Prusach i Królestwie Polskiem“ mamy obecnie, po wyjściu III zeszytu znacznéj objętości, zupełne pod ręką i w téj całości się rozpatrując, przekonujemy się, jaka to poważna, gruntowna, a dla praktycznego pasterstwa dusz pożyteczna praca. W działaniu pasterskiem kapłana najwięcéj trudności nastręczają niewątpliwie sprawy małżeńskie, o ile też wiadomo nam z doświadczenia, najwięcéj pod tym względem dzieje się błędów i pomyłek dla braku gruntownego ze wszystkiemi, w zakresie Sakr. małżeństwa pojawiającemi się kwestyami obeznania, pochodzącego po większéj części ztąd, że w znanych i używanych podręcznikach nie zawsze dostateczne wyjaśnienie znaleźć można. Potrzebie obszerniejszéj monografii o małżeństwie, uczuwanéj od dawna, zaradza ks. dr. Pelczar jak najzupełniéj i dla tego radzibyśmy widzieli książkę jego w rękach wszystkich kapłanów polskich, gdyż znajdą w niéj doradzcę w najzawilszych kwestyach, a wskazówki niemylne i dobre przy poszukiwaniu dyspens, procesach małżeńskich w sądach duchownych itp. sprawach. O pierwszych dwóch zeszytach rozpisywaliśmy się w czasie swoim. W zeszycie III i ostatnim kończy autor rozdział o dyspensach, a w nowych rozdziałach rozprowadza rzecz: o zawarciu i skutkach małżeństwa, o konwalidacyi nieważnie zawartego małżeństwa, o ponownych związkach małż., o rozłączeniu co do stołu i łoża i o postępowaniu sądowem w sprawach małż. Jak w pierwszych dwóch poszytach, tak i tutaj dla wyjaśnienia dokładniejszego jak i uzasadnienia powołuje się autor na najznakomitszych kanonistów, a przedewszystkiem na rozliczne decyzye ś. Kongregacyi, przytaczając często różne przypadki, rozstrzygane w Rzymie. Przy końcu dzieła znajdujemy 4 dodatki. W pierwszym podaje autor uzupełnienia i wyjaśnienia do niektórych mniéj jasnych lub kontrowersyjnych punktów; w drugim dodatku podane są wszelkiego rodzaju formularze świadectw, listów, wniosków o dyspensy itd.; w dodatku III ogłoszonych jest 12 konstytucyi i instrukcyi Stolicy Ap., tyczących się małżeństwa; w dodatku IV jest spis ważniejszych synodów polskich, które wydały ustawy o małżeństwie. Co ułatwia użycie téj książki w każdéj potrzebie, to alfabetyczny spis rzeczy.

Drukowane niegdyś w lwowskich *Wiadomościach kościelnych* artykuły o kapłaństwie, które czasu swego głębokością myśli i wytworności formy wielkie budziły zajęcie, wyszły obecnie w osobnéj książce pod tyt.: **HOMO DEI** czyli **Kilka myśli o kapłaństwie** przez X* (Królickiego, byłego profesora petersburg. akademii duchow., autora *Kazalnicy parafialnéj*). Lwów, nakładem autora, w drukarni ludowéj 1883 str. 153. W czterech rozdziałach zatytuł.: 1) Choroba i antidotum; 2) idea kapłaństwa; 3) miłość i poświęcenie dla idei kapłaństwa; 4) praca dla idei kapłaństwa — przedstawia autor wzniosłość powołania i obowiązków kapłańskich w świecie, po mistrzowsku w formie i treści, a z taką potęgą słowa, że do głębi przejmuje. „Obrazowy i świetny, jak słusznie mówi *Kuryer Pozn.*, przypomina czasami złotoustego Skargę, czasami niezrównanego Antoniewicza, chociaż ani tych, ani nikogo nie naśladuje, jest pisarzem na wskroś samodzielnym i samym sobą. Pełen nauki, posiada szczególny dar umiejętnego i stósownego cytowania wyjątków z Pisma św. i Ojców Kościoła, które się tu zdają niezbędnemi. A czuć przytem, że tych udatnych okresów nie toczył szan. autor w pocie czoła, lecz że mu płynęły swobodnie, że to co pisze, nie jest frazesem rzuconym dla marnego efektu, że to co mówi, szczerze i głęboko odczuł.“ Niepodobna pozostać bez wrażenia pod siłą téj wymowy, tych gorących a pięknych nauk o zacności kapłańskiego zawodu. Dla tego polecamy kapłanom w tem źródle ożywczem ducha swego odnawiać, gdy w świecie i wśród ziemskich zabiegów odrętwieje i zbewładnieje. Zysk z rozprzedaży téj książki przeznaczony jest nadto na cel bardzo ważny, bo na wybudowanie kościołka w nowo urządzonéj wśród Rusinów parafii Burakowce.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Zwracamy uwagę szan. Duchowieństwa na to, że w Gołubiu w Prusach Zach. pojawiła się książeczka w polskim języku pod tyt.: *Pójdź do Jezusa.* Władza duchowna tamtejszych okolic ostrzega dyecezyan przed tą książeczką.

Dyecezye polskie. Ostatnia posada, wakująca w kapitule chełmińskiéj została obsadzona. W tych dniach ks. Edward K l a w i t t e r, proboszcz w Zakrzewie, otrzymał prowistę papiezką na kanonika grem. przy katedrze w Pelplinie. — Ks. kan. T r e p n a u został mianowany radzcą duchownym w bisk. jener. wikaryacie i konsystorzu. — Przez zniesienie ustawy obrocznéj odzyskuje dyecezya chełmińska rocznie przesło 100 tysięcy marek, nie wliczając w to drzewa opałowego, którego wielu proboszczom nie wydawano. Przez ośm lat i jeden kwartał nie wy-

płacał rząd Biskupstwu i duchownym dyecezyi należących się im dochodów z funduszów państwa, skutkiem czego utraciła dyecezya około miliona marek. — Dom macierzysty Sióstr Miłos. w Chełmnie otrzymał od ministra pozwolenie na osiedlenie się Sióstr w Tczewie. — Mianowani i zatwierdzeni kanonikami archikat warsz.: ks. Kaźm. Ruszkiewicz, oficyał i prob. parafii św. Krzyża i ks. Teofil Jagodziński, wicerektor instytutu głuchoniemych i ociemniałych. — Kapituła krakowska, która od czasu rozbioru kraju razem z dyecezyą może z wszystkich dyecezyi najsmutniejsze przechodziła koleje, miała według ostatniéj bulli Piusa IX z r. 1859 postanowionych 4 prałatów, 8 kanoników biskupiéj nominacyi i 4 akademickich. Wszystkie te kanonie miały swoje prebendy. Kanonicy akademiccy mieli od dawna prawo zasiadania w stalach kanonickich, ale co do porządku nabożeństwa i ztąd wynikających udziałów zdawało się kanonikom gremialnym, że ponieważ profesura nie pozwala poświęcać się wyłącznie służbie katedralnéj, przeto nie mogą mieć równych udziałów. Innego zdania byli kanonicy akademiccy i wspólnie tę sprawę przedłożono Kongregacyi rzymskiéj, aby wytłomaczyła znaczenie powyższéj bulli. Kongregacya też przyznała kanonikom akademickim prawo zasiadania w stalach kanonickich podług starszeństwa, brania udziału we wszelkich obradach kapituły, korzystania z mieszkań i różnych dochodów téjże, odprawiania kolejno nabożeństw itp. Dodajemy, że prawo prezentowania Biskupowi kandydata na kanonika przysługuje całemu uniwersytetowi, który może prezentować kapłana z jakiegokolwiekbądź wydziału, niekoniecznie teologicznego. Obecnie wysłał także konsystorz biskupi krakowski do Rzymu zapytanie, czy może Biskup i uniwersytet mianować kanoników na kanonie, które wskutek sekwestru rosyjskiego straciły swoje prebendy. Takich biskupich kanonii jest 4, uniwersyteckich 2. Na tę decyzyą władza dyecezalna czeka.

RZYM. *Moniteur de Rome* zaprzecza jak najformalniéj pogłoskom o zamiarze przybycia cesarza austr. do Rzymu z wizytą do króla Humberta. — W nowy Rok kilkunastu katolików z Rzymu i zagranicy było obecnych na Mszy Papieża w jego prywatnéj kaplicy i z rąk jego otrzymało Komunią św. — Do Rzymu przybył Mgr. Jan Szabo, Biskup grecko-rumuński z Armenopolis i był na posłuchaniu u Papieża. — Dnia 2 stycznia odbyły się w bazylice św. Wawrzyńca in Damaso uroczyste egzekwie za duszę Kard. De Luca. W poniedziałek przedtem przeniesiono zwłoki Kardynała za staraniem Arcybractwa Krwi Przenajś., któréj zmarły był członkiem, do kaplicy, jaką Bractwo posiada na Campo Verano i tam je pochowano. Mszą żałobną odprawił Mgr. Macchi, Biskup koadjutor Palestryny, a dziekan św. Kolegium Di Pietro odprawił kondukt. Pomiędzy obecnymi na nabożeństwie żałobnem było kilku Kardynałów, mistrz kawalerów maltańskich, kilku Arcybiskupów i Biskupów, oraz deputacye Kongregacyi, których Kardynał De Luca był protektorem i kilku członków ciała dyplomatycznego. — Oprócz 12 tysięcy franków, jakie Papież jałmużnikowi swojemu z okazyi świąt Bożego Narodzenia rozdać kazał pomiędzy biednych, polecił jeszcze różnym sekretaryatom papiezkim przeznaczyć dla ubogich 20 tysięcy fr.

Niemcy. Ministerstwo pruskie przesłało na ręce Najprz. ks. Biskupa chełmińskiego dyspensy dla księży wyświęconych po ustawach majowych z dyecezyi wrocławskiéj i paderbornskiéj. — Po dziennikach obiegają pogłoski, że Biskup monasterski w niezadługim czasie będzie ułaskawiony — a w Rzymie toczą się rokowania o zamianowanie koadjutora dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj.

ROZMAITOŚCI.

Papiezcy tajni szambelani nadliczbowi, czy mogą się nazywać prałatami i jaki jest ich ubiór?

Tajni szambelani nadliczbowi, jakkolwiek nie należą do Iéj klasy prałatów, mogą się tytułować prałatami. Po opatach nullius i opatach jeneralnych, po prałatach di fiochetti i prałatach di mantelleta, — do których zaliczają się protonotaryusze apostolscy, audytorowie Roty, sekretarze Izby apostolskiéj, wotanci Sygnatury, referendarze Sygnatury, abrewiatorzy większego parku, prałaci sprawiedliwości i ministranci kaplicy papiezkiéj — idą szambelani tajni nadliczbowi. Zaliczają się oni do prałatów nazwanych di Mantellone. Prałaci ci dzielą się na wielką liczbę kategoryi, których porządek hierarchiczny jest następujący: Szambelani tajni participantes, honorowi w ubiorze fioletowym, honorowi extra urbem, tajni sekretarze, kapelani zwyczajni i nadliczbowi. Wszyscy ci mają tytuł prałatów, nazywają się prałatami di mantellone. gdyż ubiór ten otrzymują jako odznakę odróżniającą. Mantellona, mówi Barbier de Montault w dziele *Traité pratique de la construction des églises*, z którego wyjmujemy te wszystkie szczegóły, jest właściwie płaszcz zapięty u szyi, otwarty z przodu, sięgający prawie aż do stóp, przecięty na bokach dla wkładania w otwory te rąk, z dwoma skrzydłami długiemi i szerokiemi na podobieństwo rękawów, spadającemi w tył.

Co do ubioru, jaki noszą owi różni prałaci wedle okoliczności, jest on następujący: Ubiór zwyczajny jest czarny, obojczyk fioletowy. — Ubiór, w którym wychodzą na miasto: pończochy czarne, sutanna czarna z guzikami i wypustkami fioletowemi, pas fioletowy z frendzlami, obojczyk fioletowy, kapelusz czarny ze sznurem czarnym. Pończochy i sznurek fioletowy mogą nosić tylko po za Rzymem; koncesya ta jednak, pochodząca z czasów Klemensa XIV, jest wątpliwa. — Ubiór służbowy: pończochy czarne, sutanna fioletowa bez ogona, guziki i wypustki z jedwabiu fioletowego, pas jedwabny fioletowy z kutasami, mantellona fioletowa. Sutanna i mantellona jest porą zimową ze sukna, w lecie z jedwabiu lub wełny. W takim kostiumie występują prałaci w służbie watykańskiéj, przy występach uroczystych i w kościele. Jeśli mają spełnić jaką funkcyą kościelną, kazanie powiedzieć, chrzcić, składają mantellonę i ubierają się w komżę.

Ubiór przy nabożeństwach papiezkich: Pończochy czarne, fioletowa sutanna bez ogona, pas fioletowy z kutasami, kapa szkarłatna wełniana z pelerynką hermelinową w zimie, jedwabną czerwoną w lecie. Kostium ten wolno tylko nosić w Rzymie, w obecności Papieża lub Kolegium św. na nabożeństwach papiezkich. Kapa ta otwartą jest w przodku, pelerynka jest podwójna, spiczasta, a rękawy jéj nie przechodzą po za łokieć. Kapa kapelanów jest znacznie krótsza od kapy szambelanów. — Kapelanom i szambelanom extra urbem wolno nosić ubiór swój tylko po za Rzymem. Zauważyć jeszcze należy, że prałaci di mantellone mianowani są tylko na czas życia Papieża panującego; po jego śmierci przestają należeć do prałatury. Zwyczajnie Papież następny godność tę im odnawia. Tytułować się mogą Monsignorami — Illustrissimi i Reverendissimi.

Adres obecny pana Salvatore Angelini, agenta naszéj Archidyecezyi w Rzymie, jest: **Piazza Costaguti Nr. 14. Palazzo Guerieri II p.**

Wyszło z druku dzieło ks. Józefa Pelczara, prof. Uniw. Jag., pod tyt.: **Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austryi, w Prusach i w Królestwie Polskiem** (stron 688 i CXL) i jest do nabycia u autora po cenie 8 marek franco.

☞ Wszystkie **dzieła ks. Krukowskiego** są do nabycia za intencye mszalne.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.